Wildstein. Pisarz świata nieprzedstawionego

Pisarze i artyści zawsze towarzyszą swoim czasom

Pisarze i artyści zawsze towarzyszą swoim czasom. Gdy Polska odzyskiwała niepodległość po 123 latach zaborów, wydarzenie to odcisnęło piętno nie tylko w świecie politycznym i wspólnotowym II Rzeczpospolitej, ale znalazło także swoje odzwierciedlenie w wielkich powieściach, które próbowały uchwycić dynamikę przemian, nadzieje, ale też niebezpieczeństwa tego czasu. Tak powstały takie arcydzieła jak *Przedwiośnie* czy nieco już przykurzony *Generał Barcz.* Świat opisywany przez Żeromskiego czy Kaden-Bandrowskiego silnie zakorzeniony był w ówczesnej rzeczywistości, często ją nazywając lepiej i dosadniej niż mogli to zrobić publicyści i komentatorzy bieżącej polityki. Literatura – szczególnie ta pisana przez wielkie „L" – posiada narzędzia do oddania nie tylko konkretnych realiów, lecz także pewnych tendencji, które nie są często dostrzegane przez odbiorcę codziennej prasy, który z gazetą pod ręką surfuje po powierzchni epoki.

III Rzeczpospolita nie ma tego szczęścia co jej przed-PRL-owska poprzedniczka. Nawet Polska Ludowa poprzez *Popiół i diament* otrzymała przejmującą ilustrację rzeczywistości. Dzisiejsza Polska zdaje się znajdować w jakiejś ponurej galerii luster, które niechybnie zniekształcają jej obraz, raz to upiększając, czy to znów odchudzając, bez ukazania całości. Nie znalazła ani dobrych fotografów, nie mówiąc już o zgrabnym portreciście, który z namysłem pochyli się nad jej już

nie tak młodą figurą. Oczywiście znalazło się kilku śmiałków, którzy starali się uchwycić ją niejako w biegu, ale powstał ni to zarys, ni to kontur, a prace niewiele mogły powiedzieć przechodniowi nie znającemu jej z bliska. Co więcej, III RP ma tak burzliwą historię, że skorzy do prostszych rozwiązań artyści uznali, że lepiej nie zgłębiać dziwnych meandrów dziejów poczciwej damy, a raczej skupić się na innych rzeczach portretując świat zgoła pozbawiony tych trudności.

Można by długo wskazywać różne działa ostatnich 28 lat, które nie chciały uchwycić istoty państwa, w którym żyjemy. A przecież Polska po 1989 r. to temat sam w sobie – aż kipi od tematów! Bezkrwawa rewolucja, przejęcie władzy przez część dawnej Solidarności, hybrydowe rządy, upadek PZPR, transformacja, uwłaszczenie nomenklatury, spory o lustracje, powstanie rynku medialnego, podział dawnej opozycji, powrót postkomunistów do władzy – by tylko spojrzeć na wydarzenia u jej progu, a przecież te ponad ćwierćwiecze mogło obdzielać chlebem nie tylko dziennikarzy, publicystów i komentatorów bieżącego życia politycznego, ale zapraszało do arcyciekawej narracji także twórców, reżyserów, pisarzy i scenarzystów – naprawdę aż dziw bierze, że tylko niewielu skorzystało z tej okazji!

Niewątpliwie jedną osób, które starała się uchwycić tę rzekę wydarzeń jest człowiek, który w dużej mierze często przesuwał jej brzegi. Bronisław Wildstein – bo o nim przecież mowa – to postać nietuzinkowa: współpracownik KOR, założyciel NZS w Krakowie, emigrant i korespondent Radia Wolna Europa, a w wolnej Polsce czołowy dziennikarz i publicysta, który zasłynął m.in. z ujawnienia IPN-owskiej listy, która przybierając jego nazwisko przeszła do historii

wraz ze sporem o lustrację. Długo można by pisać wątków tej biografii, lecz warto zatrzymać się nad jeszcze jednym aspektem jego działalności – pisarstwem.

Niewątpliwie wiele z jego powieści odsłania niepiękną stronę transformacji, pracy mediów, dotykając nierzadko trudnych spraw, które nie uzyskały domknięcia w procesach historycznych – sam będąc przecież ich naocznym świadkiem przeobrażał się w nieruchomego portrecistę z namaszczeniem dobierającym paletę barw. Bo właśnie Bronisław Wildstein jawi się jako przedstawiciel pisarstwa sięgającego po realne tematy dotykające wspólnoty politycznej, bez uciekania do nierzeczywistych kłopotów wykoncypowanego przez twórców świata, który z natury rzeczy nie posiada odniesień do zmagań współczesności. To może właśnie dzięki temu w jego książkach odnajdujemy obrazy dobrze znane nam ze sporów toczonych niemalże w bieżących wydaniach gazet, jednak bez spłycania, a wręcz z głębszym namysłem nad naturą klasycznych pojęć takich jak miłość, wiara, odkupienie czy przebaczenie

Jakim pisarzem dla nas jest Bronisław Wildstein i co nam o nas i otaczającej rzeczywistości mówi? Gdzie upatruje zagrożeń dla wspólnoty politycznej, z czym i kim prowadzi spór? Ten numer na pewno nie wyczerpie odpowiedzi na te kwestie. Mam nadzieję, że rzuci chociaż światło nie tylko na postać autora *Doliny nicości*, lecz także pomoże nam zanurzyć się w świecie, który nieczęsto chce być przedstawiony. Bo może właśnie świat nieprzedstawiony III Rzeczypospolitej doczekał się swojego odkrywcy?

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

(projekt okładki: Michał Strachowski)

Bronisław Wildstein: Konserwatysta często dzieli sztukę siekierą na swoją i nieswoją

Wojciech Tomczyk: Stalker Wildstein

Marek Jurek: U Wildsteina źródłem naszych słabości jest utrata kontaktu z Bogiem

Maciej Mazurek: Dlaczego Wildstein pisze powieści?

Krzysztof Mazur: Bronisław Wildstein jako pisarz uwikłany w historię

Paweł Rzewuski: Kim jest Wildstein dla młodych konserwatystów?

Łukasz Maślanka: Mądrość daremna i niepełna – o prozie Bronisława Wildsteina

Wojciech Kudyba: Piekielne powieści Bronisława Wildsteina

Dariusz Karłowicz: Wildstein to oksymoron

Mateusz Matyszkowicz: Niedokonany czas Broków Wildsteina

Jerzy Kopański: Wildstein naszych czasów zaprasza do domu wybranych

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego